

Ewa.

Jestem wędrowcem, w czasie i poza czasem. Kiedyś w teraźniejszości

Obudziłam się nad ranem w poczuciu dobrze wykonanego zadania.

Sen.

To co się zadziało we śnie było kolejną i kolejną i jeszcze kolejną retrospekcją...Ale bez zadzierania z przeszłością czy rozpamiętywania minionych doświadczeń.

Jako Ewa lubię takie podsumowania. Nie zawsze starcza mi cierpliwości czy chęci na tego typu wnioski za dnia, na jawie. A nawet w ogóle nie czynię tego typu podsumowań. Jakby czucie czy myślenie „na trzeźwo” było zbyt nudne/zbędne.

Podaję również, że moje świadome ludzkie JA jest zbyt zajęte byciem świadomością.

Tak, tak.

Tak bardzo chce poczuć tę świadomość, iż momentami zapomina, że tym jest.

Uśmiechnęłam się na tą myśl...

Zaiste. ... sporo poczucia humoru wymaga kochanie każdej części z transformujących się kawałków. I nocne podsumowania robi za nie jakaś część jaźni, która dobrze się czuje w tej kompasji z istotą ludzką.

Ewa bezbłędnie dostrzega każdą część swojej jaźni, która bierze udział w integracji. Jednak ten nocny kontakt był z lekka tajemniczy. Ewa chciała wierzyć, że to czysta świadomość w czystej i bezinteresownej postaci.

A skoro chciała – to tak było.

I właśnie we śnie świadomość przejawia się we mnie w czystej postaci.

Energię, która odczuwam, odbieram w sposób prosty, bez udziwnień. Bezpośrednio.

To nic, że za dnia myślenie się włącza i po swojemu próbuje pojąć. To nie ma żadnego znaczenia. Aspekt ludzkiej mentalności potrzebuje się z tym utożsamiać na swój sposób.

Wiec daję im to prawo. Łagodnie jak dziecku. Pozwalam dotykać, smakować, oglądać, zadawać pytania. W tej prostocie przyjmowania jest cała miłość jaką sobie daje. Bez oceny, z akceptacją i otwartością.

Nie zawsze działa się to tak łatwo i lekko. Ale od pewnego momentu w pełni świadomie. Świadomość jest cudownym afrodyzjakiem, który pozwala na swobodny przepływ wszelkich aspektów, które w swej nieświadomości bywają okrutne, naiwne, zagubione czy po prostu niekochane.

Cały wachlarz odczuć.

Post scriptum: Zapisane o poranku pewnego dnia...może trzy, może cztery lata temu...kto by się tego czepiał 😊

